

KONFLIKT W SZPITALU MSW W ŁÓDZI

Wojciech Jaruzelski, obejmując 10 lutego 1981 r. urząd premiera, zwrócił się do społeczeństwa i „Solidarności” z apelem o „90 spokojnych dni”. „Czas ten pragniemy wykorzystać – przekonywał w przemówieniu sejmowym – dla porządkowania najbardziej elementarnych spraw naszej gospodarki, dla dokonania remanentów »pozytywów« i »negatywów«, podjęcia najpilniejszych problemów społecznych, nakreślenia i zapoczątkowania realizacji programu stabilizacji gospodarki kraju oraz dalekosiężnej reformy gospodarczej”. Rychło jednak okazało się, że w ślad za górnolotnymi deklaracjami nie poszły wymierne działania, zaś stroną inicjującą konflikty stała się nie „Solidarność”, lecz przedstawiciele władz.

Nadzieje na dłuższy okres odprężenia przysły ostatecznie w marcu, po tzw. wydarzeniach bydgoskich. Do poważnego konfliktu o charakterze lokalnym, ale mającym – ze względu na swoją specyfikę – ogólnopolski wymiar, doszło kilkanaście dni wcześniej w Łodzi. Zarzewiem niespodziewanego konfliktu – bowiem apel nowego premiera o „90 dni spokoju” został przyjęty przez miejscową „Solidarność” pozytywnie i od dawna poprawnie układały się stosunki z lokalnymi władzami – stało się istnienie komórki Związku w szpitalu MSW przy ul. Północnej.

Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w placówce został zarejestrowany 4 listopada 1980 r. Od chwili jego powstania dyrektor szpitala, płk Jan Jankowski, usiłował uniemożliwić „Solidarności” statutową działalność. Członkowie Komitetu wzywani byli na rozmowy, podczas których dyrektor usiłował wymusić na nich wystąpienie ze NSZZ „Solidarność” pod groźbą utraty pracy. Nie wyraził też zgody na zorganizowanie zebrania wyborczego w szpitalu i odbyło się ono w konspiracyjnych warunkach 22 stycznia 1981 r. przy udziale zdecydowanej większości członków. Wybór Komisji Zakładowej nie wpłynął na zmianę nastawienia płk. Jankowskiego, który nadal nie zgadzał się na spotkania i zakazywał wywieszania ogłoszeń związkowych. Interwencje u komendanta wojewódzkiego MO, ministra spraw wewnętrznych i w Komitecie Łódzkim PZPR pozostawały bez odzewu. Co więcej, pod pretekstem redukcji etatów, 30 stycznia 1981 r. dyrektor wręczył wypowiedzenia z pracy z końcem lutego pięciu osobom należącym do „Solidarności”: Piotrowi Kardze, Eugeniuszowi Kobyłeckiemu, Sławomirowi Piserze, Tadeuszowi Szypulskiemu (członkowie Komisji Zakładowej) oraz Marii Świąteckiej. Delegaci komitetów założycielskich i komisji zakładowych podczas spotkania, które odbyło się 7 lutego, w specjalnej uchwale zażądali zaprzestania szykan Jankowskiego wobec legalnie działającej w szpitalu „Solidarności”, cofnięcia zwolnionym wypowiedzeń oraz powołania komisji z udziałem związkowców w celu zbadania całokształtu działań dyrektora placówki. Delegaci zobowiązali również Prezydium Międzyzakładowy Komitet Założycielski (MKZ) do podjęcia niezbędnych kroków, do strajku włącznie, mających doprowadzić do wykonania uchwały.

Po kilku dniach sprawa wydawała się przybierać korzystny obrót. Prezydent Józef Niewiadomski podczas spotkania z przewodniczącym łódzkiej „Solidarności” Andrzejem Słowikiem (9 lutego) zobowiązał się interweniować u płk. Jankowskiego. Terenowa Komisja Odwoławcza ds. Pracy przy Naczelniku Dzielniczy Łódź-Bałuty 18 lutego przywróciła wyrzuconych do pracy, uznając zwolnienie za bezzasadne. Mimo to dyrektor szpitala nie zamierzał respektować orzeczenia i w ostatnim dniu lutego oznajmił zwolnionym, że od 2 marca nie mają prawa przychodzić do pracy. Przedstawiciele MKZ zbył natomiast wyjaśnieniem,

że wypełnia rozkazy przełożonych. W sytuacji, gdy możliwości wpływania na bieg wypadków na gruncie lokalnym wyczerpały się, Prezydium MKZ skierowało 2 marca pismo do gen. Jaruzelskiego. Przedstawiło w nim przebieg konfliktu i wskazało na konieczność podjęcia działań na rzecz jego wygaszenia. „Dziś jedynie szybka i zdecydowana interwencja ze strony Pana Premiera – pisano – może przywrócić nadzieję, iż dla obrony prawa nie trzeba sięgać do akcji strajkowych oraz pozwoili zachować wiarę, iż osiągnięcie spokoju społecznego jest rzeczywistą intencją kierowanego przez Pana Rządu”.

Nazajutrz problem został poruszony na forum Tymczasowego Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej, którego członkiem był Słowik. Gotowość bezpośredniego włączenia się do rozmów wyraził Lech Wałęsa. Spór o przywrócenie do pracy wyrzuconych ze szpitala MSW w Łodzi związkowców dawno wykroczył poza lokalne ramy, stanowił bowiem w istocie element walki o istnienie związków zawodowych w placówkach podległych ministerstwu: obrony narodowej i spraw wewnętrznych. Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Cywilnych MON i MSW NSZZ „Solidarność” informowała o eskalacji represji wobec działaczy związkowych w całym kraju. Sprawa wymagała zatem rozstrzygnięcia na szczeblu centralnym, zwłaszcza w obliczu uchylania się członków władz państwowych od rozmów z przedstawicielami MKZ Ziemi Łódzkiej. Gdy usilne starania o spotkanie z ministrem ds. związków zawodowych, Stanisławem Cioskiem, oraz przebywającym w pobliskim Sieradzu wicepremierem Mieczysławem Rakowskim spęłży na niczym, Tymczasowy Zarząd MKZ wprowadził 4 marca gotowość strajkową. Pełnego poparcia władzom regionu udzieliła KKP, upoważniając je do podjęcia decyzji o strajku w przypadku nierozwiązania problemu w najbliższym czasie.

W Łodzi atmosfera stawała się coraz bardziej napięta. Na ulicach miasta pojawiły się ulotki i plakaty w rodzaju „Dyrektor Jankowski katem Solidarności” oraz „90 dni spokoju? – dyrektor Jankowski wyrzuca zakładową komisję NSZZ »Solidarność« z pracy”. Akcję wsparła „Solidarność” Rolników Indywidualnych, ogłaszając na plakatach: „Bracia Robotnicy, walczyście o słuszną sprawę. Nie zostawimy Was!”. Łódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego w uchwale podjętej na posiedzeniu plenarnym 4 marca i przesłanej na ręce premiera wyraził zaniepokojenie „politycznie nierozważnymi” działaniami dyrektora szpitala MSW i opowiedział się za natychmiastowym rozwiązaniem konfliktu. Podobne w tonie apele kierowały do władz krajowych i lokalnych nawet organizacje partyjne w niektórych zakładach pracy.

Temat szeroko podejmowały media, zwłaszcza prasa. W telewizji i gazetach lokalnych eksponowano oświadczenie KW MO w sprawie zwolnionych. Sprowadzało się ono do konstatacji, że spór można rozwiązać tylko na drodze prawnej, a decyzja należy do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Pojawiały się programy i teksty przedstawiające propagandową wersję wydarzeń, mówiącą o narzuconej ogólnie potrzebie reorganizacji szpitala, likwidacji części etatów i gwarancjach przeniesienia zwolnionych na równorzędne stanowiska w innych placówkach. Równie liczne ukazywały się artykuły uznające racje związkowców.

Wobec braku odzewu ze strony władz, 7 marca zebranie delegatów zdecydowało o przeprowadzeniu 10 marca godzinnego (10.00–11.00) strajku ostrzegawczego. Miały w nim wziąć udział wszystkie zakłady i instytucje z wyjątkiem służby zdrowia, szkolnictwa, handlu, zakładów komunalnych i energetycznych, kolei, telekomunikacji itp., aby strajk był jak najmniej uciążliwy dla mieszkańców. Jeżeli ta forma protestu nie przyniosłaby rezultatu, 12 marca w 20 największych zakładach Łodzi i 27 w regionie miało podjąć strajk okupacyjny, a siedzibą MKZ stawały się ZPB im. Marchlewskiego. Następnego dnia do protestu planowano włączyć kolejne czterdzieści zakładów w Łodzi, zaś od 16 marca zapowiadano powszechny strajk okupacyjny w regionie, z wyłączeniem zakładów i instytucji niebiorących wcześniej udziału w strajku ostrzegawczym.

Przed zapowiadaniem strajkiem ostrzegawczym do Łodzi napływały z innych regionów uchwały popierające akcję protestacyjną. Konflikt w szpitalu MSW stał się również elementem rozmów „Solidarności” z władzami na szczeblu krajowym. Na nadzwyczajnym posiedzeniu KKP 7 marca Grzegorz Palka zadeklarował, że pozytywny przebieg negocjacji może spowodować zawieszenie akcji strajkowej. Dwa dni później Lech Wałęsa, Marian Jurczyk i Andrzej Celiński przeprowadzili wstępne rozmowy z Mieczysławem Rakowskim, które doprowadziły do częściowych uzgodnień w sprawie toczących się równoległe konfliktów w Łodzi i Radomiu. W związku z tym przedstawiciele KKP zaapelowali do obu regionów o wstrzymanie akcji protestacyjnych.

Odpowiedź na apel negocjatorów KKP uzależniona była w dużej mierze od rozmów prowadzonych tego dnia na szczeblu lokalnym. Międzyzakładowy Komitet Założycielski Ziemi Łódzkiej dążył do ich zakończenia przed 10 marca, chcąc uniknąć stawiania sprawy na ostrzu noża. Ponownie odwołał się do premiera, przysyłając telexem kolejne pismo z prośbą o zaangażowanie się w rozwiązanie konfliktu. Deklarowano w nim rezygnację ze strajku ostrzegawczego, której jedyny warunek stanowiło przestrzeganie prawa przez dyrekcję szpitala, a więc przywrócenie do pracy zwolnionych i gwarancje, że „Solidarność” w placówce nie będzie przedmiotem dyskryminacji.

Władze miały świadomość, że nie jest to warunek wygórowany, poza tym zdawały sobie sprawę, że nie dysponują argumentami mogącymi uzasadnić trwanie przy dotychczasowym stanowisku. W specjalnej notatce sporządzonej w kierownictwie MSW konstatowano, że w świetle orzeczenia TKO „wydaje się wątpliwa skuteczność działań propagandowych wyjaśniających zasadność decyzji podjętej przez dyrektora szpitala”. Dla rozładowania napięcia powstałego wokół tej sprawy proponowano zatem opublikowanie w środkach masowego przekazu decyzji ministra spraw wewnętrznych o powołaniu komisji dla wszechstronnego zbadania okoliczności powstania konfliktu, zawieszeniu w obowiązkach służbowych dyrektora szpitala oraz uzależnieniu przywrócenia do pracy zwolnionych pracowników od wyroku Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. „W obecnej sytuacji – uzasadniano – nie widzimy innych możliwości uspokojenia opinii publicznej – zwłaszcza że szanse korzystnego dla szpitala rozstrzygnięcia sądowego są znikome”.

Władze nie zdecydowały się na takie rozstrzygnięcie, próbując wyjść z konfliktu z twarzą, ale bez spełniania warunków „Solidarności”. W gmachu KW MO odbyła się narada z udziałem podsekretarza stanu w MSW gen. Mariana Janickiego i innych wysokich funkcjonariuszy ministerstwa, zastępców komendanta wojewódzkiego ds. SB w Łodzi, przedstawicieli kierownictwa KŁ PZPR oraz wiceprezydenta Lecha Krowirandy. Po niej przystąpiono w Urzędzie Miasta do negocjacji z MKZ, w których rolę mediatora spełniał prezydent Niewiadomski. Wstępne porozumienie zakładało, że kierownictwo szpitala MSW przywróci do pracy wyrzuconych związkowców, a Komisja Zakładowa będzie mogła działać w placówce bez przeszkód. Obie strony uznawały za wiążące ustalenia dotyczące działalności „Solidarności” w resorcie spraw wewnętrznych, wynegocjowane w rozmowach KKP i przedstawicieli rządu. Do zawarcia porozumienia jednakże nie doszło, bowiem ostatecznie zostało odrzucone przez KW MO, zapewne po konsultacji z przedstawicielami MSW.

Odrzucenie porozumienia nie pozostawiało kierownictwu łódzkiej „Solidarności” możliwości pozytywnej odpowiedzi na apel KKP. Nazajutrz odbył się strajk ostrzegawczy. Trudno powiedzieć, na ile wprowadzenie w życie scenariusza strajkowego miało wpływ na podpisanie jeszcze tego samego dnia porozumienia w wynegocjowanym uprzednio kształcie. Warto jednakże zwrócić uwagę, iż wcześniej doszło w Warszawie do spotkania Wałęsy z Jaruzelskim, a jednym z punktów rozmów był konflikt w Łodzi. Niezależnie od tego trwające od kilku tygodni starania o przywrócenie do pracy członków „Solidarności” zakończyły się pełnym sukcesem.

Z uwagi na ponadlokalny charakter konfliktu istotny wymiar zyskiwało również orzeczenie Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi, do którego odwoływał się po decyzji TKO z 18 lutego dyrektor Jankowski. Zgodnie z przewidywaniami, 30 marca sędzia uznał odwołanie za bezzasadne. Najważniejsze z punktu widzenia „Solidarności” było jednakże uzasadnienie orzeczenia, zawierało ono bowiem kwestionowaną w czasie negocjacji przez stronę rządową wykładnię przepisów Kodeksu pracy. Wynikało z niej, że związki zawodowe, w tym również „Solidarność”, mają prawo do działania w każdym zakładzie pracy, nie wyłączając placówek podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Orzeczenie stanowiło zatem formalne potwierdzenie prawa *de facto* usankcjonowanego kilkanaście dni wcześniej zgodą władz na istnienie „Solidarności” w szpitalu MSW.

Jak wspomniano wyżej, władze od samego początku doskonale zdawały sobie sprawę z bezprawności swoich działań. Już w połowie lutego w KW PZPR w Łodzi miało miejsce spotkanie przedstawicieli lokalnych władz partyjnych z dyrektorem Jankowskim oraz złożonym z sędziów i prokuratorów zespołem biegłych. Zdecydowano wówczas o rezygnacji z udziału przedstawicieli MSW w rozprawie odwoławczej przed TKO, uznając, że „skład Komisji Terenowej nie gwarantował obiektywnej w tej sprawie decyzji”! Nie przeszkadzało to władzom w publicznym obarczaniu „Solidarności” odpowiedzialnością

za konflikt i oskarżaniu o nadużywanie prawa do strajku. Tego rodzaju zabiegi propagandowe miały się znacznie nasilić w następnych miesiącach przy okazji kolejnych konfrontacji, osiągając swoje apogeum w ostatnich tygodniach przed wprowadzeniem stanu wojennego. W tym kontekście warto przytoczyć notatkę wiceministra spraw wewnętrznych gen. Janickiego, w której zawarł on rzeczywiste powody usunięcia z pracy działaczy „Solidarności”. Prezentowany dokument pochodzi z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

Źródło: AIPN, MSW II, 1753, t. 2, Notatka podsekretarza stanu w MSW gen. M. Janickiego dotycząca konfliktu między szpitalem MSW w Łodzi a NSZZ „Solidarność”, 12 III 1981 r., k. 39–42.

Warszawa, dnia 12 marca 1981 r.

NOTATKA

dot. konfliktu pomiędzy szpitalem MSW w Łodzi a NSZZ „Solidarność”

Wobec ciągłych niewybrednych i kłamliwych ataków „Solidarności” na MO i SB resort spraw wewnętrznych nie ma powodów do popierania działalności tej organizacji w ogniwach mu podległych ani do uznawania MKZ NSZZ „Solidarność” jako instancji, z którymi należy uzgadniać sprawy wewnątrz-resortowe. Przyjęto zasadę obrony przed penetracją „Solidarności” komórek usługowych podległych MSW. Obrona ta okazała się nieskuteczna w kilku województwach (Szczecin, Łódź i Jelenia Góra). „Solidarność” zorganizowała tam swoje komitety założycielskie, zanim podjęto działania zapobiegawcze. **Postanowiono więc wyzbyć się tych ogniw** [podkr. – L.P.]. [...]

Biorąc pod uwagę, że dyrektor szpitala łódzkiego miał przez wiele lat dużą siłę przebicia i w tego efekcie przerosty w zatrudnieniu, przy jednoczesnej potrzebie wygospodarowania wewnątrz resortu limitu zatrudnienia dla nowo otwartego (styczeń 1981) pawilonu sanatoryjnego w Kołobrzegu, postanowiono zmniejszyć zatrudnienie o 15 osób w Łodzi. **Przy tej okazji zalecono pozbycie się kilku najmniej wartościowych jako pracowników, o krótkim stażu pracy, lecz najbardziej dokuczliwych członków „Solidarności”.**

Z Departamentu Finansów MSW poszło w dniu 21 stycznia 1981 polecenie do Łodzi zmniejszenia zatrudnienia w szpitalu 15 osób. Dyrektor szpitala postanowił w związku z tym zwolnić odpowiednią ilość pracowników obsługi technicznej: a) nie przedłużać umowy o pracę 6 pracownikom, b) 2 pracowników przesunąć do innej pracy, c) wypowiedzieć umowę o pracę 7 pracownikom (w tym 5 członkom „Solidarności”) [...].

W dniu 30 stycznia br. wręczono jednobrzmiące wypowiedzenia umowy o pracę. Pracownicy ci odmówili potwierdzenia otrzymanego wypowiedzenia umowy. W dniu 16 lutego Dyrektor Zarządu Zdrowia i Spraw Socjalnych wystąpił do Urzędu Miejskiego o zapewnienie pracownikom innej pracy. Przygotowano dla nich pracę w innych zakładach stosownie do ich kwalifikacji i wynagrodzeniu nie niższym od otrzymywanego dotychczas. Odmówili jednak nawet zapoznania się z ofertami. Termin rozwiązania umowy o pracę upłynął 28 lutego 1981.

Od decyzji wypowiedzenia umowy o pracę wnieśli odwołanie do Terenowej Komisji Odwoławczej do Spraw Pracy Dzielnicy Łódź-Bałuty. Orzeczeniem z dnia 18 lutego 1981 r. – Komisja Odwoławcza uznała wypowiedzenie za nieważne. W uzasadnieniu orzeczenia Komisja Odwoławcza podała, że pracodawca naruszył przepisy kodeksu pracy, przez to, że:

1) nie powiadomił o zamiarze wypowiedzenia umowy o pracę władz związku, do którego pracownicy należą

2) umowa o pracę 4 spośród 5 pracownikom nie mogła być wypowiedziana, gdyż są oni we władzach związku, co jest jednoznaczne z pełnieniem funkcji w Radzie Zakładowej (wg kodeksu pracy)

Odnosnie natomiast [do] 1 pracownicy – Komisja Odwoławcza uważa, że wypowiedzenie jej pracy jest naruszeniem prawa (samotna matka wychowująca dziecko z 27 proc. inwalidztwa).

Komisja ponadto wypowiedziała pogląd, że pracownicy ci są niezbędni dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania szpitala. [...]

Termin do wniesienia odwołania do sądu upływał 13 marca 1981 r. Odwołanie wniesione zostało w dniu 10 marca 1981 r.

W dniu 2 marca 1981 r. pięciu członków „Solidarności” zgłosiło się do pracy w szpitalu, lecz nie zostali do niej dopuszczeni.

W dniu 4 marca 1981 r. MKZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej rozpoczął znaną akcją protestacyjną, grożąc strajkami.

W pierwszej fazie akcji protestacyjnej staliśmy na stanowisku, iż do rozstrzygnięcia sporu władzy jest sąd i tak odpowiadaliśmy. „Solidarność” stała na stanowisku, że w sprawach jej członków tylko oni mogą rozstrzygać jej sprawy, a nie jakiś sąd.

Wobec nieustępliwości „Solidarności” Ziemi Łódzkiej w dniu 10 marca 1981 r. powiadomiliśmy ich za pośrednictwem wiceprezydenta miasta Łodzi, że dla zapobieżenia strajkom gotowi jesteśmy przyjąć ponownie do pracy pięciu zwolnionych ich członków do czasu wydania orzeczenia Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, któremu podporządkujemy się. MKZ Ziemi Łódzkiej uznał to za niewystarczające i w rozmowach, które rozpoczęły się w dniu 10 marca 1981 o godz. 16.00 żądali podpisania porozumienia, w którym KW MO zobowiązałaby się do zapewnienia pełnej swobody działania „Solidarności” na terenie szpitala MSW w Łodzi. Wobec niewyrażenia przez nas zgody na ten warunek rozmowy zostały przerwane i w dniu 11 marca 1981 r. „Solidarność” przeprowadziła godzinny strajk ostrzegawczy.

W dniu 11 marca 1981 podjęto z nimi rozmowy, które zakończyły się przed północą naszą kapitulacją. Jedyne, co zdołaliśmy wytargować, to sformułowanie „o ile nie będzie ono sprzeczne z ustawodawstwem PRL” przy zapisie „Działalność Związku Zawodowego na terenie szpitala MSW w Łodzi nie będą czynione przeszkody”.

Ustąpiliśmy nie dlatego, że działaliśmy bezprawnie, lecz dlatego, że „Solidarność” dysponuje siłą zdolną do wymuszania swojej interpretacji prawa, uznając, że Komitet Założycielski „Solidarności” korzysta z ochrony prawnej i praw przysługujących wybranym Radom Zakładowym. Jedyne stanowisko ze strony władz, które taką interpretację może narzucać, to ustne stwierdzenie przedstawiciela ministra pracy, płac i spraw socjalnych na naradzie, iż do czasu ustawowego uregulowania sprawy Komitetu Założycielskie traktować będziemy jako Rady Zakładowe.

W aktualnej sytuacji zamierzamy:

1) Naszym odwołaniem doprowadzić do wydania orzeczenia Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi lub Sądu Najwyższego, gdyż luka prawna co do uprawnień i ochrony prawnej członków Komitetów Założycielskich związków zawodowych może komplikować sytuację w innych podobnych przypadkach.

2) Doprowadzić do zredukowania zatrudnienia w szpitalu łódzkim o 15 osób.

3) Zatrudnić w innej pracy osoby zbędne, a przywrócić do pracy w wyniku podpisania z „Solidarnością” [...] porozumienia lub też pozostawiając je w dotychczasowej pracy, przesunąć inne osoby.

4) Poprzez imiennie zobowiązane osoby pilnować, aby działalność „Solidarności” w szpitalu MSW w Łodzi nie naruszała szeroko pojętego ustawodawstwa PRL i reagować na każde jego naruszenie.

5) Szczegółowo zbadać prawdziwość zarzutów „Solidarności” (poza faktem niekonsultowania z MKZ sprawy zwolnienia pięciu osób) pod adresem dyrekcji szpitala w Łodzi.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że w obecnej sytuacji faktycznej nie ma możliwości zapobieżenia działalności „Solidarności” w jednostkach resortu spraw wewnętrznych na drodze prawnej, a sprawa ta wymaga uregulowania ustawowego.

M. Janicki